

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY:		
Miesięcznie w Łodzi		mk. 3,300,000
" " kraju		4,200,000
" " zagranicą		6,000,000
Odnośnie do domu 250000	mk. miesięcznie	"Kurier Wieczorny" łącznie z "Głossem Polskim", wraz z odnośnieniem 8,500,000 mk. miesięcznie,

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Orkiestra i śpiew ::

"Polska Riwiera" — Wieksta willa
 Dwufamilijna, nad lasem, odpowiednia dla kapitalistów, ogrzewanie centralne, oświetlenie elektryczne, z ogrodem, oranżeryą, stajnią, garażem, oprócz sego c. 25 morgów ziemi z tąk i c. 8 morgów orfu, 80 minut jazdy koleją do Gdyni, jest bardzo korzystnie zaraz do sprzedaży. Mieszkanie parterowe będzie wolne. Reflektanci z większym kapialem zechcą się zgłosić do Romana Potory, Wejherowo (Pomorze) ulica Hal-

46

Gorkij, a Lenin.

I.

Na pierwszy rzut oka wydaje się Lenin wcieleniem rewolucji rosyjskiej, ale nie będzie chyba para doksem, gdy się Gorkij nazwie jej duszą. Lenin — to właściwie już dziedzina legendy, kroczącej zawsze w cieniu historii, prawdę zaś o Rosji, prawdziwe jej oblicze, wszystkie jej zachwyty i załamania odsłonić nam może tylko Gorkij. Jeżeli jeszcze nie teraz, to później.

Bo legenda i historia nie zawsze żyją ze sobą w świętej zgodzie. Czasem legenda żyje odpadkami historii, wygładzając i wyzłacając ciemne plamy na jej czole, a czasem jest legenda tylko olbrzymią tubą historii, proklamującą po wsze czasy jej wielkość i doniosłość w osobach jej przedstawicieli. A Lenina legenda otoczyła już girlandą swoich żywych kwiatów, których silny, zabójczy aromat przesycił atmosferę naokoło jego osoby, tak, że prawda, ta szara i skromna pani cofa się przerażona i czarnym woalem twarz sobie przesłania. Natomiast do Gorkija legenda niema dostępu, bo twarz jego zaorana jest zmarszczkami wątpliwości, bo chwilowa jego zgoda z bolszewickim reżimem — to zachłystanie się desperata, to przeraźliwe i zupełnie samowolne zaalkoholowanie się suchotnika.

Cała Europa obchodziła niedawno 25-letni jubileusz pracy pisarskiej Gorkija, który chory i rozgorączkowany w zaciszu swoim pod Berlinem zaciska w niemej rozpacz usta i — milczy. Gdy wrogo swego czasu występował przeciw bolszewickiemu terrorowi, okrzykano go małodusznym zdrajcą proletariatu, wyśmiewano jego zarzuty jako lek małomieszczańskiego inteligenta przed bliskawicą rewolucji socjalnej. A gdy się pogodził z bolszewizmem jako z jedyną realną siłą współczesnej Rosji — dawni jego przyjaciele łamałi ręce i odziewali się od niego jako renegata, który za misę soczewicy sprzedał kamfalam swoją ludzką godność. Ale Gorkij zawsze był sobą: wtenczas, kiedy cisnął w bolszewików pioruny swego gniewu, i potem, gdy, stając pod ich sztandarem, błagał ich, by urabowali Rosję od zalewu barbarzyństwa i anarchii.

Bo w Rosji pisarz działał nietylko tępowcem pięknem swej sztuki, lecz był równocześnie bojownikiem, występował zawsze jako herald nowej jakiejś bojowniczej prawdy. Obecnie z tej starej gwardii która umiera, a nie poddaje się pozostał tylko Gorkij.

Gorkij jest przede wszystkim człowiekiem, a potem dopiero sym patykiem tej lub owej ideologii. A tej swojej służbie w obronie dostojności ludzkiej godności, w błoto wdeptanego butem chamskiego pozostanie chyba wiernym do ostatniej chwili swego życia. Nie zawsze jest jego koncepcja oryginalna, lecz zawsze ma patos wielkości, zawsze jest krzykiem tęsknoty, jękiem rozpaczliwej goręcej serca. Cała jego twórczość publicystyczna przeświecona jest tym jasnym, z rozpaczliwych głębin płynącym uśmiechem dobroci, jest dokumentem tego coraz rzadszego u nas w Europie wsłouchującego humanizmu, nie zasłaniającego się grymasem pogardliwego sarkazmu, tylko zawsze do walki do aktywnego wystąpienia gotowego. Tylko chyba jeszcze jeden jedyny Roman Rolland wważył sobie to moralne prawo, by móc mówić w imieniu „konającego sumienia” Europy.

To też dobrze się stało, że wdał no przed rokiem zbiór szkiców i studiów Gorkija pod tytułem „Kultura i Rewolucja” i w ten sposób umobilizował europejskiemu czytelnikowi obcowanie z Gorkijem

jako z człowiekiem. Trzech niejako z tej książki poznajemy Gorkijów, trzy fazy w życiu tego wielkiego człowieka stają przed naszymi oczyma. Poznajemy Gorkija z lat wojny, widzimy jego wahania się podczas pierwszego przewrotu bolszewickiego, wreszcie odsłania nam się tajemnica jego pogodzenia się z Leninem. W pierwszym fazie jest Gorkij bojownikiem demokracji europejskiej, bierze na siebie w czasach patriotycznego obłędu rolę Kassandry. Ilek oważy potrzebą było, by znieść wycie rozjuszonej tłuszczy, wyśpiewującej na ulicach Piotrogradu — marsz na Berlin, podczas gdy w domu zgnilizna walczyła o lepsze z zupełnym zezwierceniem. A jednak Gorkij nie zeszedł z posterunku, nie wszedł między wrony, ani pędzi ziemi nie ustąpił rozkrzycać, a zatruwanej systematycznie jadłem kłamstwa opinii publicznej. Był to czas, kiedy Gorkij z napażeniem własnego życia występował w obronie tropionej zwierzchni żydowskiej, ze wszech stron osaczonej. Wadził bardzo czy Gorkij zdawał sobie sprawę z tego, czy żydzi stanowią odrębny naród, nie wydaje mi się też prawdopodobnym, by ich bardzo kochał. Widział krzywdę, był świadkiem gwałtu i — nie mógł milczeć. Był i inni, którzy to samo widzieli, ale ze względu oportunizmu nie uważali za wskazane wystąpić w obronie żydów wtenczas, gdy Rosja trzęsła w swych posadach. Gorkij do licznej rodziny mądrych i tchórzliwych oportunistów nigdy nie należał, szeroki i ubitym gościem kompromisu nigdy nie chadzał. Bijać żyda — zabijać w sobie człowieka — oto krzyk protestu Gorkija.

A potem następuje przewrót, bolszewicy rozpędzają konstytuante, proklamują dyktaturę proletariatu. Jesteście zbrodniarzami — woła Gorkij do dyktatorów bolszewickich — urządzacie bowiem w imię wili eksperyment socjalnych olbrzymich, wprost fantastycznych rozmiarów. Bo Gorkij nie wierzył w rewolucję, której nie towarzyszy przemiana duszy, a naród rosyjski to właściwie tabula rasa, która instynktów przez kulturę nie opanowanych. Dopóki chłop rosyjski nie wyłoni swego człowieczeństwa z mroków średniowiecza, wszelkie gwałtowne eksperymenty nietylko marnują energię społeczną, lecz wytwarzają szkodliwe i niebezpieczne iluzje w małej krytycznych umysłach inteligenta i robotnika. A kończy się ta namiet na filipikla lapidarna sylwetka Lenina, w którym pokutują jeszcze duchowe szczątki dawnego bojara, patrzącego się na lud jako na bezkształtną masę, nie mogącą się pogodzić z nowoczesną myślą, że lud niezawśnie musi być tylko przedmiotem historii z góry narzuconej.

Potem następuje — załamanie się, apoteoza Lenina, jako świętego, jako człowieka o gołębiem sercu i niezłomnej sile woli. Ale czytając te ostatnie rozdziały, wyczuwamy jakąś cichą rozpacz, jakiś głęboki, utajony ból. „Ale teraz, gdy przekonałem się, że lud rosyjski o wiele cierpliwiej znosi ból, niż zdolny jest do uczciwej i swobodnej pracy, nunc znowu swoją pieśń o świętym szale rewolucji. A między temi pijanymi świętym szalem jest Władimir Iljicz Lenin pierwszym i największym szaleńcem.”

Słowa te odsłaniają nam całe piekło. Z trwoga odwracamy oczy by nas nie urzekła sama rozpacz. Czy istnieje granica bólu? Czy żyć może dusza, w której wszystkie szczeliny wdarło się cierpienie? Gorkij jest teraz sercem, które jest tylko jedną krwawiącą raną?

Dr. M. K.

Sprzedaż pożyczki kolejowej.

W poniedziałek dnia 18 b. m. rozpocznie się sprzedaż obligacji pożyczki kolejowej. Sprzedaż odbywać się będzie narazie w od-

działach PKKP. i PKO. Sprzedaż tej pożyczki rozpocznie się w najbliższych dniach po przesłaniu obligacji do placówek sprzedaży.

Rozmiary i ludność Londynu.

Według danych referenta londyńskiej rady miejskiej do spraw ludności, Franka Huta, powierzchnia Londynu obejmuje 117 kw. mil. ang. Jest to jednak tylko powierzchnia t. zw. miasta wewnętrznego, podlegającego londyńskiej radzie miejskiej, politycznie jednak terytorium „Wielkiego Londynu” obejmuje 692 kwadr. mil. angielskie.

W 1921 roku liczba mieszkańców Wielkiego Londynu wynosiła 7.480.201 głów, w porównaniu do 7.419.704 głów w 1914 roku, a ciocia nieznamy tylko zmianie, zatem uległa w przeciągu dziesię-

Ciekawym zjawiskiem, które zauważono również w innych wielkich miastach świata, jest wynoszenie się ludności ze śródmieścia na krańce miasta. Przyczyną tego jest głównie ogromne podrożeń gruntu w śródmieściu, wskutek czego burzone są niewielkie stosunkowo domy mieszkalne, a ich zaś miejsce powstają bardziej opłacające się wielkie składy towarowe i gmachy biurowe. To też ludność stała śródmieścia Londynu, która w 1911 roku wynosiła 19.657 osób, zmalała w 1921 roku do 13.706 osób.

Bez mała milion osób, przyjeżdżających codziennie zrana do składów swych biur w śródmieściu, rozchodzi się wieczorem z powrotem do swych mieszkań na przedmieściach.

ZABAWKI MAGISTRACKIE MIASTA ŁUCKA.

W „Życiu Wołynia” czytamy obwieszczenie burmistrza miasta Łucka o zmianie nazw ulic. Jest to charakterystyczny przykład tej szkodliwej i kosztownej manii. Nikt nie mógłby doprawdy zrozumieć, dlaczego ulice Kopernika przemianowano na ulice Długosza, ulice Słowackiego na Kopernika. Albo też z ul. Wesolej robi się ulicę Zagłoby, a z ul. Zagłoby Waska. Niektóre zmiany mają po smak — krytyki literackiej: ulice Piękna nazwano ul. Mickiewicza.

Chłodna Krasieńskiego. Hoża — Słowackiego. Cicha — Marii Kopernickiej.

POCZTA DO PALESTYNY.

Główna dyrekcja poczt i telegrafów wydała odnośne zarządzenie w przedmiocie ustanowienia prawidłowej komunikacji pocztowej ze wschodem. Pocztę do Konstantynopola i do urzędów pocztowych w Palestynie mają dochodzić i tak jakżeścieś, nie mniej jednak iak dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki.

Główna ekspedycja dla poczty turecko-palestyńskiej wyznaczony został urząd pocztowy we Lwowie.

„POGRZEB” UMILAJACY OSTATNIA PRZYSŁUGA.

Jeden z zakładów pogrzebowych w Buffalo w St. Zjednoczonych reklamuje urządzone przez siebie pogrzeby tak ogromnie po amerykańsku, że trudno nie przytoczyć tu dosłownie treści ogłoszenia:

„Wspaniałe pogrzeby mężczyzn, niewiast, dzieci po cenach poniżej innych w mieście”.

„Zadawaliśmy pogrzeb, przyjacielu, umilajacy ostatnia przysługę po cenie umiarkowanej, to jest naszą specjalnością”.

„Bez wątpienia buffaloski, najlepszy zakład pogrzebowy — twierdzenie, które sprawdziliśmy tysiącom i wykażemy zarówno i Wam”.

„Nie jesteśmy w interesie sprzedawania trumien, dlatego ceny nasze są fabryczne, ceny, na których doliczamy 25 procent na pokrycie kosztów utrzymania zakładu”.

„Jedyny zakład polski, mający niewiastę do usług przy pogrzebach żeńskich”.

Megalomanja kowieńskiego karzełka.

Pan Galwanouskas trzyma oburącz Kłajpedę. — Znowu brzdąkanie na wileńskiej lutni. — Wielcy nie mają zrozumienia. — Chadecy wszędzie jednacy.

KOWNO, 17 lutego. (Pat). Na interpelację czterech frakcji sejmowych w sprawie Kłajpedy premier ministrów litewskich Galwanouskas odpowiedział oświadczeniem, które podaliśmy poniżej w streszczeniu bez komentarzy:

Galwanouskas mówił, co następuje: Litwa nie może opierać swych pretensji do Kłajpedy na art. 99 traktatu wersalskiego gdyż traktatu tego nie podpisała. Pretensje Litwy do Kłajpedy opierają się na przesłankach geograficznych, etnograficznych, ekonomicznych i narodowych, a przede wszystkim na woli narodu. Gdyby naród litewski porozumiał się w sprawie Kłajpedy w wieloletnich mocarstwach to nawet w przyszłości będzie się zawsze opierał na tych samych przesłankach.

Co się tyczy spłat odszkodowawczych z obszaru Kłajpedy, to Galwanouskas jest zdania, że Litwa powinna należności te zapłacić.

W dalszym ciągu swego przemówienia oświadczył Galwanouskas, że Polska nie ma żadnych podstaw gospodarczych dla motywowania swych żądań w sprawie Kłajpedy, lecz kieruje się wyłącznie polityką imperialistyczną. Polska — mówił Galwanouskas — będzie bezsprzecznie zawsze kierować się tą polityką. Litwa zaś będzie ją stale demaskowała.

Poruszysz w sprawie stosunku Kłajpedy do Wilna. Galwanouskas zaznaczył, że w obecnej sytuacji Wilno nie jest wcale zainteresowane losami Kłajpedy. W przyszłości jednak, gdy Wilno zostanie przyłączone do Litwy, potrzebny mu będzie port Kłajpedzki.

Odpierając zarzuty, zawarte w interpelacji, jakoby rząd litewski wykazał w kwestii Kłajpedy zbyt mało energii, Galwanouskas podkreślił, że jednak udało się Litwie obrać w posiadanie obszar Kłajpedy. W ten sposób — mówił Galwanouskas — sprawa Kłajpedy została dalej rozstrzygnięta

de facto, a dla państw, będących w stosunkach przyjaznych z Litwą i dla rządu litewskiego sprawa ta rozstrzygnięta jest także i de iure. Tego faktu — mówił Galwanouskas — nie uznają cztery wielkie mocarstwa i to stanowi ich sprawą Litwie wielkie trudności.

Co się tyczy postępowania rządu litewskiego w sprawie Kłajpedy — ciągnął dalej Galwanouskas — w sprawie tej rząd nie może podejmować walki w sejmie, aby z Kłajpedy uczynić przedmiot sporny pomiędzy Polską a Litwą.

W dalszym ciągu Galwanouskas zwał zał przywłaszczenia, jakoby komisja ligi narodów przystąpiła do badania sprawy Kłajpedy z przygotowaniem uprzednio planem. Wyniki narad komisji są wprawdzie nieznane, lecz jak interpelacja — mówił Galwanouskas — zmusza mnie do powiedzenia tego otwarcie. Teren Kłajpedy należy tylko do Litwy; jedynie Litwa może nim zarządzać. — Natomiast korzystać z portu, to znaczy prowadzić z nią handel, mogą wszystkie państwa, z którymi Litwa znajduje się w stosunkach pokojowych.

W dyskusji, jaka się wywiązała po tem oświadczeniu Galwanouskas przedstawiciel chrześcijańskiej demokracji oświadczył, że Polska będzie mogła korzystać z portu Kłajpedzkiego na tych samych zasadach, jak inne kraje, ale wtedy dopiero, gdy pomiędzy nią a Litwą nastąpią stosunki pokojowe, to znaczy gdy dokona zwrotu Wilna Litwie.

Frakcja chrz. demokr. nie odnawia ministrowi spraw zagranicznych zaufania, ufając przeszłej formule, zawierającej wskazania dla rządu w sprawie Kłajpedy. O ile rząd do formuły tej się nie zastosuje, frakcja chrz. dem. zachowa w stosunku do niego swobodę działania.

Stresemann o sytuacji Niemiec

Palatynat i terytorja okupowane. — Losy waluty. — Pożyczka. — Koleje. Trzeba płacić — Chaos wewnętrzny. Bawarskie enfant terrible.

ELBERFELD, 17 lutego. (Pat) Odbył się tu zjazd niemieckiej partii ludowej, w którym wziął udział minister spraw zagranicznych Stresemann. Na zjeździe tym wygłosił Stresemann wielką mowę polityczną. Na wstępie poruszył sprawę Palatynatu, zwracając uwagę na manifestację, odbywającą się dziś w całych Niemczech, na rzecz Palatynatu. Dalej mówił Stresemann w sprawie terytoriów okupowanych, podnosząc, jak bardzo trudne jest rozwiązanie tej sprawy. Mówiąc o pracach komisji rzeczoznawczej, oświadczył Stresemann, że w związku z działalnością tej komisji poraz pierwszy na widnokręgu Niemiec zajaśniały promienie słoneczne.

Dalej mówił minister o sprawie walutowej i o losach waluty niemieckiej, poruszył sprawę odszkodowań, wyliczając, jakie sumy Niemcy dotychczas wypłaciły i jakie sumy zaliczyć należy Niemcom z tytułu świadczeń w naturze.

Stresemann mówił dalej o pożyczce, którą zamierzają zaciągnąć Niemcy. Warunki uzyskania tej pożyczki są zdaniem Stresemanna następujące: przywrócenie terytorjalnej jednności Niemiec, zwrot zajętych przez Francję i Belgię kolei na terenach okupowanych, przywrócenie stosunków, jakie panowały przed okupacją. Bez ujednolicenia administracji kolejowej w Niemczech — ciągnął dalej Stresemann — mowy być nie może o pożyczce, ponieważ koleje niemieckie tylko w całości wzięte mogą dać gwarancję wierzytelności.

Minister poruszył dalej sprawę wypłaty kosztów okupacji i oświadczył, że rząd musiał zapłacić odpowiednie sumy, gdyż niezapłacenie ich spowodowałoby dalsze plądrowanie kas miejskich na terenie okupowanym i konfiskację prywatnej własności.

Następnie poruszył Stresemann kwestię z dziedziny polityki wewnętrznej. Mówiąc o wypadkach w Saksonii, Turynji i Bawarii, minister zaznaczył, że przez rozbiórce koalicji socjal-demokratów z komunistami w Saksonii udało się zaprowadzić tam pewien porządek, czego należy się także spodziewać w Turynji, a to w związku z tem, że wyniki tamtejszych wyborów.

Mówiąc o Bawarii, zwrócił Stresemann uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, na jakie narażone były Niemcy, gdyby się udał ostatni zamach w Bawarii. Niemcy stałyby się wówczas nietylko terenem wojny domowej, lecz tak że przedmiotem ataków ze wszystkich stron.

W końcu omówił minister sprawę banku emisyjnego, sprawę podróży prezydenta banku Rzeszy Schachta do Parwza i t. p.

Mowę ministra przyjął zjazd z wielkiem uznaniem.

Kalka
płocienna
nadeszła.
A. J. OSTROWSKI
Piotrkowska 55.
Tel. 354. 57-8

Tapicer- i dekorator
przerabia meble,
zakłada firanki,
przyjmuje obrazy,
luki materiały ko-
zaki, krzesła de-
bowe i klubowe
garnitury i 40-ści
proc. taniej. Uwaga!
Tylko Cegiel-
niana 64, a. 2.

O DZIEN NIESIE?

LUTY

18

Wschód sl. o g. 6.47
Zachód sl. o g. 4.55
Wschód ks. 2.45 pp.
Zachód ks. 5.17 r.
Długość dnia g. 9.56
Przyb. dnia 2 g. 25 m.

Teatr Miejski „Prokurator
allers”
Teatr Popularny:
Dwie sieroty”
Ciniselli
Wielki program Nr. 10 z udziałem
tego zespołu.
Grand-Kino”:
Skazaniec”
Casino”:
„Dwie dziewczynki
Paryża”
Deon”:
„Ostatni występ lino-
skoczki”
Una”:
„Parisetta”
No współdz. pracown.
Kaskolnikow”

Wschód sl. o g. 6.47
Zachód sl. o g. 4.55
Wschód ks. 2.45 pp.
Zachód ks. 5.17 r.
Długość dnia g. 9.56
Przyb. dnia 2 g. 25 m.

CASINO
Dziś
Dwie dziewczynki
Paryża.
Dramat życiowy w 10 aktach, po-
głosnej powieści Louis Fennil-
la „Les deux gamines de Paris”.
Roli głównej Sandra Milanoff

ODEON
Dziś
Dziś
Ostatni
występ lino-
skoczki
Sanacyjny dramat cyrkowy w 6 akt
Roli głównej Małgorzata Szle-
si, odtwórczyni „Hanusi”
Hauptmana.

PARISETTE
Wydawnictwo filmowa
w 10 aktach w „LUNIE”.
Parisetta! Paris-Parisetta — miasto
tęła, blasków, błichtru, słoneca, bry-
łów, złota, pereł, szampa, rozkoszy,
uśmiechu i upojenia! Paryż! Najcudow-
ne miasto najpiękniejszych kobiet
tęści, duszy i kawy tego filmu. —
Paryż! z każdej sceny tego nieby-
le pięknego filmu, Paryżem pachnie
cała scenka ekranu Parisetty, Paryż
na każdym wglądnięciu nisz, zala-
ny przyciemnionym światłem ampu, Pa-
rieta pachnia pożyczony jedwabne, fu-
ry, brokaty i lamy. Paryż, znać na fa-
lsztor i dywanów rozestawionych pod
ami Parisetty, Paryż pienia się, perli
się w tym filmie, dziecko paryżan-
ki. Louisa Feuillade’a, który film ten
napisał, wyreżyserował i zmon-
tał.
Najcudowniejsza Paryżanka, dziecko
z tej turyzacji, urodzonej w Paryżu
Janina z dawną osiadłego w Paryżu
Sandra Milanoff występuje w pod-
rój roli młodzieńczej markizy de Ce-
sella, ginącej tragicznie w dniu obli-
śnienia nowicjuszek zakonu karme-
nek — oraz w roli tancerki, uderza-
jącej podobnej do markizy.
Wszystkie treści, przepychy wystawy,
sceny wnętrza, — stawiają ten film
na niedostępnym piedestale.

Zwiększone obroty w Łodzi.

Ubiegły tydzień wykazał bardzo poważne ożywienie w han-
dlu wyrobami włókienniczymi. — Poszukiwano towarów wy-
borowych. — Niektóre składy fabryczne wyprzedzały całko-
wicie zapasy towarów lepszych. — Ceny poniżej ceny kosztów.

W ubiegłym tygodniu zapanowa-
ło bardzo znaczne ożywienie na
rynku łódzkim. Zjawiało się w Ło-
dzi bardzo wielu kupców zamiej-
scowych, głównie z Warszawy i
miast prowincjonalnych w poszuki-
waniu za towarem letnimi najlep-
szych gatunków.

Z wyrobów bawełnianych poszu-
kiwano letnich materiałów druku-
wanych, a z wyrobów wełnianych
głównie kamgarów.

Niektóre magazyny fabryczne
zostały całkowicie opróżnione z
lepszych gatunków towaru, a po-
zostaje w nich nadal tylko nie-
sprzedana dotychczas część towa-
rów masowych, produkowanych
w minionym okresie koniunktury
walutowej.

W związku z tem, ożywił się
znacznie ruch w produkcji. Na ra-
zie wydaje się nieprawdopodob-
nem, by mogła nastąpić dalsza re-
dukcja pracy, a przeciwnie w wie-
lu wypadkach powiększa się ilość
tych dni.

Były również wypadki, że sprze-
dawano pewne gatunki towarów
poniżej ceny kosztu. I tak jedna z
wielkich fabryk bawełnianych
sprzedawała znaczną ilość przed-
taniej, aniżeli wynosi koszt baweł-
ny surowej, zawartej w tej prze-
dzy.

Fakt ten tłumaczy się brakiem
gotówki na cele obrotowe i jej dro-
żyzną, która skłania przemysł i
handel do realizacji posiadanych
martwych zapasów towaru. Gdy
się zważy, że od zobowiązań zło-
towych banki prywatne każą sobie
płacić po siedem procent miesięcz-
nie, opłaca się rzeczywiście sprze-
dać część nagromadzonych zapa-
sów towaru po cenie niższej od ko-
sztu własnego, gdyż w ten sposób
zyskuje się jednak kapitał obroto-
wy, bez potrzeby uciekania się do
drogiego kredytu. Jest to swego
rodzaju puszczanie krwi i zmniej-
szanie własnych środków, ale zato
świadczy ono, że przemysł łódzki
zdecydowany jest uczynić wszyst-

ko, by przetrwać zastój i kryzys
sanacyjny, bez potrzeby dalszego
redukowania dni pracy względnie
całkowitego unieruchomienia za-
kładów swych.

Gotówki na rynku jest bardzo
wiele. Najlepszym tego dowodem,
że w prywatnym dyskoncie można
ulożować weksle złotowe, natural-
nie najlepsze po 3 i pół do 4 pro-
cent miesięcznie.

Również w bankach gotówki
jest dużo, gdyż na kontach bieżą-
cych gromadzą się dość poważne
salda, niepodnoszone z powodu
chwilowego braku lokaty, a w pe-
wnych wypadkach trzymane w
banku do chwili nadejścia terminu
płatności podatku lub innego zob-
owiązania.

Ruch dyskontowy w bankach
jest bardzo mały, przedewszyst-
kiem dla drożyzny bankowego dy-
skonta, a następnie dlatego, że P.
K.K.P. nie wprowadza zbyt wielu o-
graniczeń dla weksli złotych, zwa-
żając, że chodzi o przemysł.

Politykę niektórych banków,
które nie widząc dla siebie moż-
ności egzystencji w obecnych warun-
kach dla braku kapitału, którym
możnaby operować, charakteryzu-
je najlepiej fakt, że banki te nadal
pobierają od protestów marko-
wych po 30 procent w stosunku
miesięcznym. Aby należytość swą
powiększyć, bardzo często zdarza
ją się wypadki przetrzymywania
protestów w banku przez kilka dni
i tak n. p. protest, który nad-
szedł do banku w Łodzi nie zosta-
ł w tym samym dniu wraz z ra-
chunkiem przesłany podawcy, lecz
trzymał się go przez kilka dni, a
wreszcie liczy się odsetki zwłoki
we wspomnianej wysokości za ca-
ły czas aż do chwili zwrotu wek-
sla.

T. z. noty protestowej, czyli ra-
chunki za protesty stanowią nie-
słychanie zajmującą lekturę i cha-
rakterystyczny przyczynek do
działalności niektórych banków w
okresie sanacji skarbu.

W czasie rozprawy walutowej za
rządów Imc pasko-wójta Witos, zwy-
kli 50 i 100 procent sypały się na kole-
jach dojazdowych, jak z rogu obfitości.
Gdy jednakże warunki zmierzają do obni-
żenia taryfy tylko o 5 procent, p. Wie-
sław Gierlicz, „poseł robotniczy” gwi-
źdzał sobie na p. Grabskiego, waloryza-
cję, sanację, stabilizację, sejm, który dał
rządowi pełnomocnictwa skarbowe i na
podpis Czcigodnego Prezydenta Rze-
czypospolitej w rozporządzeniach skar-
bowych i rzekł: „Wolno w Polsce, jak
„ósemka chce”, ja ustanawiam na moich
tramwajach kurs fr. zł. od 15 b. m. na
Mk. 1,900.000.

Frank.

Tegoroczna zima.

(Wywiad z asystentką instytutu meteorologiczn. w Warszawie).

Celem poinformowania czyteln-
ków o tegorocznej nawale śnie-
życy podajemy za „Gazetą War-
szawską” wywiad jej współpracow-
nika z asystentką instytutu meteoro-
logicznego w Warszawie, p. Bart-
nicka. (Przyp. Red.).

— Jaka jest przyczyna tak ob-
fitych opadów śnieżnych?

— W pierwszej połowie stycz-
nia, odpowiada p. Bartnicka, za-
panował niezwykle układ baro-
metryczny nad Europą. Na pół-
nocnym wschodzie Europy, nad
Finlandją i głęboką Rosją notowa-
no silny wyż barometryczny. —
Nad Europą zaś środkową stwie-
dzało szereg drobnych i płytkich
niżów, przesuwających się nad
Polską, nieco na wschód lub po-
łudnie od niej. Wiatry płynące
nad Europą wiały od północy, to
jest od wysokiego ku niskiemu
ciśnieniu i przyniosły ze sobą zim-
ne prądy powietrzne. Prądy te na-
ziębły warstwy nieco wilgotniej-
sze, a leżące nad Europą środko-
wą i spowodowały obfite konden-
sacje par wodnej w postaci śnie-
gu. Wskutek niskiej temperatury
śnieg był bardzo lekki i suchy, to-
też wiatr unosił go z łatwością.
Te właśnie okoliczności spowo-
dowały owe silne zawieje śnież-
ne, które nas nawiedzały w sty-
czniu i obecnie. Po przejściu o-
padów zwykle wypogadzało się
na krótko, wskutek wypromie-
niowywania temperatura jeszcze
silniej spadała, a następstwem te-
go było powtarzanie się całego
procesu opadów śnieżnych.

— Gdzie — pytamy dalej — by-
ły najsilniejsze w Polsce zawie-
je?

— Najsilniej szalały śnieżne za-
wieje na początku stycznia w o-
kolicach Łodzi, w lutym zaś w
całym państwie, z wyjątkiem
Wielkopolski i Pomorza. Obecnie
najsilniejsze zawieje były w Ta-
trach.

— Do jakiej grubości dochodził
śnieg?

— W całym środkowym pa-
kraju pokrywa śnieżna dochodzi
do 15 — 20 cm., w okolicy War-
szawy do 11 — 15, na Pomorzu i
w Wielkopolsce do 5 — 10, nato-

Z zaśnią żonego bruku łódzkiego.

OFIARA ANARCHJI KOŁOWEJ
NA ULICY ŁODZI.

W żadnym mieście poza Łodzią
nie zwraca się tak mało uwagi na
prawidłowe rozwijanie się
ruchu kołowego na ulicach mia-
sta. Mimo, że ruch kołowy na nie-
których arteriach jest niesłycha-
nie ożywiony i w nim nie ur-
stępuje ruchowi na głównych u-
licach stolicy, nikomu przez myśl
nie przejdzie zająć się energicz-
nie wprowadzeniem pewnego por-
ządku i pewnych metod, które-
by umożliwiły utrzymanie na u-
licach porządku z jednej strony,
a z drugiej zmniejszyć do mini-
mum niebezpieczeństwo dla prze-
chodniów i jeżdżących.

W dniu wczorajszym ulica Piotr-
kowska jechał jakiś cygan nie-
znanego nazwiska sankami. Po-
niemże nikt nie zwracał uwagi na
to, jak się jeździ ulicami miasta.
Sanki cygana jechały tak, jak ich
właścicielowi się podobało. Wy-
mijał sobie swobodnie inne wehiku-
ły i tramwaje, raz z jednej dru-
giej raz z drugiej strony, aż zdarzył
się wypadek. Chcąc ominąć jada-
cy przed nim wóz ciężarowy
naładowany węglem, cygan uczy-
nił to z niewłaściwej strony, wje-
chał na ośligły bruk rynsztoko-
wy, wskutek czego sanki się prze-
wróciły, a jadący nimi wpadł i
dostał się wprost pod tylne koła
jadącego wozu.

Nieszczęśliwym, który uległ
formalnemu zmiążdżeniu prawej
reki zaopiekowało się pogotowie
ratunkowe.

Fakt powyższy jest jednym z
wielu, które pilnie domagała się
sanacji ruchu kołowego na uli-
cach naszego miasta i stanowią
ilustrację do złożonej na ostat-
niem posiedzeniu rady miejskiej
rezolucji, wzywającej magistrat
do rychłego przystąpienia do o-
pracowania odpowiednich przepi-
sów, normujących ruch kołowy
na ulicach naszego miasta.

PSYCHOLOG.

W dzisiejszych czasach mało
jest ludzi, zwłaszcza wśród sfer
trudniących się handlem, którzy-
by z czystym sumieniem mogli o
sobie powiedzieć, że nie ciąży na
nich nic takiego, co mogłoby
wprowadzić ich w niepożądany
konflikt z władzami policyjnymi.
To też każdy przedstawiciel wła-
dzy, w zetknięciu się z kupcem
czy przekupnikiem może być pew-
ny z jego strony jaknajbardziej u-
przedzającej grzeczności.

Wiedział o tem dobrze osobnik,
nazwiskiem Wacław Firchart, za-
mieszkały aż w Błoniu i chcąc za-
opatrzyć się w zapasik kartofli,
udał się na Zielony Rynek, gdzie
przedstawiał się kartoflarzom jak-
by agentem urzędu śledczego.

Od jednego z handlarzy tym
produktem udało mu się wyludzić
pół korca kartofli. Nieszczęście
jednak chciało, że dowiedział się
o tem prawdziwy stróż moralno-
ści kupieckiej i bezpieczeństwa pu-
blicznego, który pomysłowego
ptaszka odprowadził do komisar-
jatu policji.

dziś, poniedziałek 18 b.m. otwarcie
CYRK Ciniselli

wielkiego międzyna-
rodowego turnieju
dla zawodowych zapasników różnej narodowości o Mistrzostwo Rzeczypospol. Polskiej na rok 1924
i nagrodę 5.000 franków szwajc.
Ponadto cały program cyrkowy z udz. Broneckiego, Bruszewskiego — sport. gladiator, mtr. Mariono — popisy gimn,
Molly i Cornelli — huragan śmiechu oraz wiele innych pierwsz. atrakcji. — Ceny miejsc zwykle. Pocz. o godz. 8.30 w.

SPORT.

PRZYGOTOWANIA DO OLIMPIJADY.

(11) Węgrzy wysłali na igrzyska olimpijskie ogółem 83 zawodników i 12 przedstawicieli oficjalnych. Poszczególne rodzaje sportu obsadzono w następujący sposób:

1) Lekka atletyka, 14 zawodników i 1 trener i 1 przedstawiciel oficjalny (15 dni pobytu).

2) Ciężka atletyka, 15 zawodników, 1 przedstawiciel oficjalny (10 dni pobytu).

2) Strzelanie, 11 zawodników, (10 dni pobytu).

4) Gimnastyka, 6 zawodników, przedstawiciel oficjalny, 1 trener (12 dni pobytu).

5) Szermierka, 9 zawodników, 1 przedstawiciel oficjalny (19 dni pobytu).

6) Pływanie, 7 zawodników, 1 przedstawiciel oficjalny, 1 trener (14 dni pobytu).

7) Tenis, 4 zawodników (14 dni pobytu).

Kolarstwo, 3 zawodników (10 dni pobytu).

Jak widzimy z powyższego, reprezentacja węgierska rozrosła się do poważnych rozmiarów i będzie z pewnością odgrywać pierwszorzędną rolę na igrzyskach. — Powyższe zestawienie zostało już oficjalnie przesłane do Colombes.

Anglia ustaliła ostatecznie olimpijską listę swych lekkoatletów. Liczy ona 88 zawodników. Najlepszym angielskim przedstawicielem w tej dziedzinie będzie Griffiths, który w biegu na 800 metrów w roku 1923 zdobył mistrzostwo świata, osiągając czas 7.52 sek. Griffiths będzie prawdopodobnie zwycięzcą w Colombes. Niezłym jest także sprinter Eric Lidek, student teologii. Jego czas w biegu na 100 yrd. wynosi 9.6 sek.

W biegu na 200 metrów reprezentować będzie Anglię Matheman, który osiągnął czas 2.18 sek. W skoku w dal walczyć będzie znany Abrahams.

Każdy punkt programu zawodów lekko-atletycznych obsadzili Angliści średnio sześciu zawodnikami.

PIŁKA NOŻNA W BULGARII.

(11) Najlepszym klubem w Bułgarii jest obecnie „Lewski”, który zdobył ostatnio w piłce nożnej mistrzostwo Sofii. Bułgarska piłka nożna rozwija się dość szybko, rzadkie jednak spotkania z drużynami zagranicznymi nie mogą dać dokładnego obrazu poziomu sportowego w Bułgarii.

Z międzynarodowych spotkań należy zanotować następujące wyniki: Najlepszy bukareszteński klub z „Lewski”, zakończony po-

rażką rumunów w stosunku 1:0. W rewanżowym spotkaniu w Bukareszcie Lewski odniósł ponownie zwycięstwo w stosunku 4:2. Drużbie z rzędu spotkanie zagraniczne odbyło się w Sofii pomiędzy „Lewski” i budapeszteńskim F. C. „33”, zakończone zwycięstwem węgry w stosunku 1:0. Następnie przybyła do Sofii zawodowa drużyna rosyjska, przebywająca w Pradze. Dwa mecze przeciwko słabszym klubom wygrali rosyjanie, zaś w spotkaniu z Lewski ulegli w stosunku 3:1.

Na igrzyska olimpijskie w Paryżu bułgarski komitet olimpijski postanowił wysłać reprezentacyjną drużynę piłki nożnej, składającą się z 8 graczy klubu Lewski, a mianowicie bramkarza, obrońcy i całego napadu.

UZNAWIE REKORDU ŚWIATOWEGO TAAMSA.

(11) 58,5 metrowy skok na narciach Tulin Taamsa w Chamonix, został uznany za nowy rekord światowy. Dotychczasowy rekord w tej dziedzinie wynosił 54 metrów (ustanowiony w Norwegii). Wskazuje to na doskonałą budowę odskoczni w Chamonix.

ZAWODY NARCIARSKIE O PUHAR FRANCJI.

(1) Konkurencje narciarskie, rozgrywane w granicach igrzysk zimowych w Chamonix posłużyły jednocześnie francuskiemu klubowi alpejskiemu do klasyfikacji państw. Klasyfikacja przedstawia się następująco:

- 1) Szwecja (56,45 punktów).
- 2) Finlandia (56,33 p.).
- 3) Czecho-Słowacja 51,87 p.).
- 4) Francja (48,33 p.).
- 5) Szwajcaria (35,97 p.).
- 6) Polska (30,33 p.).

Jak wiadomo w roku ubiegłym również zwycięzca był Szwecja, która o ile w roku przyszłym zdobydzie pierwsze miejsce, posiadać będzie puhar na własność.

KALENDARZYK S. S. „UNION” NA ROK 1924.

(11) Dnia 20 i 21 kwietnia zaprosiło S. S. „Union” do Łodzi nie miecką drużynę sportową z Katowic, której w końcu ubiegłego roku uległ mistrz Polski „Pogoń” w stosunku 6:0.

Na I połowę czerwca szykuje S. S. „Union” Łodzi miła niespodzianka, rozegra bowiem zawody z drużyną fińską. Poza tym ustalono terminy:

2 marca S. S. „Union” — Ł. K. S. 9 marca Ł. T. S. G. — S. S. „Union”.
23 marca „Sila” — S. S. „Union”.

Świat wiedzy tajemnej.

Conan Doyle potępia samobójców i słaży sferę duchów.

W teatrze londyńskim Guild, wystawiają obecnie sztukę Sutor’a Bane’a młodego autora angielskiego. Sztuka ta pod tytułem: „Po drugiej stronie życia” małuje fantastyczny obraz bytu pozagrobowego i obcowania ludzi z duchami. Przedstawieniem w teatrze Guild zainteresowały się angielskie koła okultystów, ko mentując i krytykując autora.

Zainteresowanie, jakie powstało w Londynie skłoniło znakomitego pisarza Conan Doyle’a do wygłoszenia odczytu o spirytyzmie.

Wiadoma jest bowiem rzecza, iż znakomity pisarz, po stracie swego jedyne go syna na wojnie, pogrążył się w nauki okultystyczne i w tej chwili uchodzi za znakomitość w tym kierunku.

Conan Doyle rozpoczął swój wykład od zakomunikowania trzech najważniejszych faktów, obcowania zmarłych z żywymi. Jeden z tych wypadków brzmi bardzo fantastycznie.

Ojciec pewnego marynarza, znajdującego się na pokładzie okrętu handlowego, który odbywał podróż do Australii, otrzymał wiadomość, droga spirytystyczna, iż syn jego nie żyje i został pożarty przez rekina.

W kilka dni po otrzymaniu tej wiadomości pojawił się urzędowy dokument, donoszący o zaginięciu okrętu handlowego u brzegów Australii.

W trzy tygodnie zaś potem, angielscy rybacy złapali rekina, a po rozpataniu wnętrza znalazł w jego brzuchu przedmioty, należące do zmarłego marynarza.

Zdaniem Conan Doyle’a tak zwana „intuicja” jest nieczem innym, jak podszeptem duchów, żyjących w sferze dla nas niewidzialnej.

Nie należy jednak sądzić, aby inteligencja duchów była większa od ludzkiej, przeciętny duch nie jest mądrzejszy od przeciętnego człowieka.

Duchy nie prowadzą jednak próżniaczego życia, muszą spełniać wiele skomplikowanych czynności. Według ich wyrażenia i doniesień mają swoje stałe miejsca zamieszkania, łączą się między sobą węzłami przyjaźni i obują ze sobą w sposób piękny i prosty.

Jeden z duchów powiedział Conan Doyle’owi:

Nie mogę opisać słowami piękności naszego życia, nie znamy żadnych trosk, żadnych udręceń, nie wiemy co to jest ból i przydota.

Inne znowu obławienie brzmiało w sposób następujący:

Życie ziemskie jest tylko przygotowaniem do bytowania w sferze duchów.

Conan Doyle, wedle „informacji”, zebranych z czwartego wykładu, twierdzi, iż piekło nie istnieje, natomiast grzesznicy muszą przejść przez czyściec i w nim odnokutować swe winy.

Duchy zatrzymują świadomość rzeczy ziemskich i pełny swój intelekt.

Znakomity pisarz i spirytysta potępia surowo samobójców.

Samobójstwo nie kończy cierpień, ale je na nowo rozpoczyna — samobójca bowiem nie traci w śmierci świadomości i meczy się dalej okrutnie.

Dlatego ze stanowiska spirytystycznego należy samobójstwo zganić i uznać je za głupi nierozważny czyn.

Byron — jasnovidzące medjum.

Z powodu stułetniej rocznicy śmierci lorda Byrona, jednego z największych geniuszów poetyckich Anglii, pojawił się cały szereg wydawnictw, poświęconych temu wielkiemu poecie.

Najciekawszą jednak publikacją jest zbiór listów przyjaciół lorda Byrona, zawierających opowiadania lub wspomnienia o genialnym twórcy „Don Juana” i „Wędrowek Child Harolda”.

Z listów tych dowiadujemy się szczegółów znanych zresztą z życiorysu poety o jego medjumistycznych właściwościach.

Lord Byron uchodził w kołach swych przyjaciół i znajomych za istotę obdarzoną siłą jasnovidzenia.

Siła przenikania nieznanym mu rzeczy była u angielskiego poety tak wielka, iż z drobniuszowymi szczegółami opisywał krajobrazy, które oglądał dopiero w kilka lat później.

Podobieństwo opisu, opartego na fantazji, z rzeczywistością, było tak wielkie, iż ustaliło się przekonanie, że Byron przenika wzrokiem najdalsze przestrzenie.

ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
G. K. SZTAJNKE i Inż. B. MEIERHOLD
Łódź, ul. Kilińskiego № 126A
(stary № 112A), telefon 19-54.

Naprawa silników, prądnic i transformatorów do najwyższych sił i wszelkich aparatów, wchodzących w zakres elektrotechniki.

Instalacje samochodów. — Akumulatory. — Instalacje telefonów i sygnalizacji. — Dzwigi elektryczne. 19-1

GEORGES POURCEL.

Wróżka.

Oboje obiecywali sobie dużo przyjemności z tej uroczystości srebrnego wesela, które postanowili obchodzić jak najradośniej.

No i rzeczywistość w niczem nie pozostała w tyle poza marzeniami. Najpierw zjedli doskonały obiad w swej chacie nad morzem, z bajecznym widokiem na zatokę Arcachon. Po obiedzie zaś, udali się do Bordeaux, by tam użyć wszystkich rozkoszy, jakie może dać wielkie miasto. To też ona była niezupełnie trzeźwa, a on prawie pijany.

I w tym stanie ducha i ciała ona nagle zaproponowała: — Chodźmy do wróżki, chcę wiedzieć czy będziemy obchodzili razem nasze złote gody!

On się nie sprzeciwił temu. Zresztą, tak samo jak i żona, czuł niezmierny szacunek i instynktowny lęk dla wszystkiego, co miało coś wspólnego z czarami i czarodziejkami.

Wstali natychmiast od stołu i niezupełnie pewnym krokiem udali się do mieszkającej w bliskości

wróżki. Wdrapali się na brudne i strome schody i siedli nareszcie przed odrapanym stołem, na którym znajdowały się różne utensyły niezbędne dla wróżki.

Zresztą wróżka ta znana była z dokładnych i nigdy nie zawodzących swych przepowiedni.

— Jedno niech mi poda swą prawą rękę, a drugie lewą — rozkazała wróżka.

Zmieszani i onieśmieleni wyciągnęli ręce. Po chwili skupienia, wróżka rzekła uroczyście: — Lewa ręka umrze jeszcze tego roku, a prawa po raz drugi będzie szczęśliwie obchodziła swe srebrne gody! — Wyszedł od niej z drżeniem i smutkiem w sercach. Los, mściwy i nieublagany los musnął ich swym czarnym skrzydłem. Wracał pełni grozy i ponurych przeczuć. A prócz tego zachodziła jeszcze jedna wątpliwość! Które z nich było prawą ręką, a które lewą?

— Prawa ręka to ja — mówiła żona, — jestem tego zupełnie pewna!

— A więc ja, jako lewa ręka, umrę jeszcze w tym roku?

— Niestety.

Cisza, ciężka jak śmierć cisza rozdzieliła ich dusze.

Było to dotychczas małżeństwo znane ze swego dobrego pożycia

i zgody. Szczęście mieszkano w ich domu. Co niedziela jeździli swą łodzią aż hen na Cap Ferret, gdzie odbywali długie przechadzki w pinjowych lasach i migdałowych gajach. On ścisnął skronie w pięściach i wzdychał. Ona zaś z rozpromienioną twarzą rzekła do niego: — Nie martw się tak. Wróżka może się mylić, to się zdarza!

On podniósł głowę i spojrzał na nią z nienawiścią: — Milcz, łajdak! W twoim wieku chcesz jeszcze raz wyjść zamaż? Ktoby to mógł pomyśleć, niedźwiedź!

Było to po raz pierwszy od dwudziestupięciu lat, że ośmielał się tak do niej przemawiać!...

Od tej chwili życie ich zmieniło się. Myśl o śmierci jednego, a powrotnym małżeństwie drugiego psuła harmonię.

— Czy słyszysz! — wołał — od dzisiejszego dnia przestaję pracować! Nie widzę powodu, dla którego miałbym sobie zatruwać swe ostatnie dni! Będę żył wyłącznie dla swej przyjemności! Będziesz sama łowiła ryby i ostrzyła! Nie licz na mnie!

A ona stała się posłuszną i pracowitą. Znosiła wszystkie jego kaprysy i wymówki. Odnosiła się do

niego z wyrozumiałością, jak do człowieka, skazanego na śmierć.

Mówiła do swych sąsiadek: — Spelnij swój obowiązek! Nie chce żeby przychodził do mnie z tamtego go świata!

Toteż pracowała za czterech. Wkładając czerwone spodnie rybaczki i w porze odpływu brodziła go dzinami w wodzie szukając ostrego. Po nocach wypływała w łodzi po sardynki. Ani lodowaty wicher, ani skwar słoneczny nie mogły jej powstrzymać!

Czyniła to wszystko chętnie, z radością w sercu! Wszak miała żyć! Żyć długo i szczęśliwie! A on oświadczył jej na wiosnę:

— Jęde do Dax. Będę używał kąpieli mineralnych! — Wydam wszystko co mam! Na cóż mi są pieniądze! Nie chcę wzbogacać twego przyszłego męża!

Ody wrócił, wesół, rumiany i opalony, ona czuła się źle. Febraczą coś takiego!

— Trzeba wezwać lekarza, to nie bagatela! — radziła sąsiadka. Ale on wzruszył tylko ramionami — Dwadzieścia pięć lat!

A ja mam umrzeć w tym roku! Ody zaś pewnego dnia wrócił ze spaceru, sąsiadka oznajmiła mu: — Żona nie żyje!

Przyjaciele poety wierzyli nie złomnie, że poeta rozdzielać może swą osobowość i zjawia się od razu w dwóch miejscach.

I tak z opowiadania serdecznego przyjaciela Byrona, poety Percy Shelleya, który w młodym wieku poniósł tragiczną śmierć w nurtach Adriatyku, dowiadujemy się, iż lord Byron odwiedził go dn. 22 lutego 1820 roku w postaci zjawy, okrytej płaszczem.

Zjawy ta ukazała się Shelley’owi podczas przechadzki i na głos uradowanego widokiem przyjaciela poety znikła w gąszczu drzew. — Rzeczywisty lord Byron znajdował się w tym czasie na pokładzie statku w okolicach Hiszpanii.

O podobnym zdarzeniu donosi przyjaciel Byrona sir Robert Peel. Było to w roku 1810. Poeta leżał chory w Patras i nie opuszczał łóżka. Jednakże ukazał się w Londynie bratu sir Peela oraz jemu samemu.

Poraz wtóry oglądał Robert Peel astralne ciało Byrona w zamku królewskim w Londynie, gdzie z powodu żałoby w domu królewskim spieszyli arystokraci angielscy wpisać swe nazwiska w księgę kondolencyjną. Poeta bawił w tym czasie w Wenecji, a zjawę jego oglądało w Londynie szereg osób.

Walter Scott, znakomity powieściopisarz, który natchnął swymi pracami wszechświatową poezję romantyczną, żył w bliskiej zażyłości z lordem Byronem.

Twórca powieści, przepełniony wiarą w ludowe kiedy i w bobony, był naturą niezmiernie wrażliwą, więc na karb swej wrażliwości składał ten fenomen, że niekiedy pomyślał o oddalonym o siebie przyjacielu, zawsze ukazywała się przed nim jego postać i to w formie tak realnej, iż zdawało się być rzeczywistą.

Inni ludzie nie reagowali wcale na myśli Walter Scotta i nie stawiali przed nim w postaci zjawy choć nierzadko przagnął tego najgoręcej, zachęcony doświadczeniem poczynionem z osobą poety Byrona.

Nie wierzył poprostu własnym uszom!

Rzucił się do pokoju, gdzie była dła kobieta leżała na swym ubo glem posłaniu.

— A więc! — jękał się — więc?! Kto z nas był prawą ręką?! A po namyśle dodał: — Byliśmy oboje niezupełnie trzeźwi w tego dnia! Trudno było odróżnić prawą rękę od lewej! Prawa ręka, to byłem ja!!

Życie wlewało mu się do szeroka zawrotną falą!

— Biedna, biedna kobieto! — myślał. I cała jego rozpacz i cały ból przysły w jednej chwili. Upadł na kolana, szczęśliwy, wolny od strasznej mary bliskiej śmierci, wdzięczny i radosny!...

Płakał. Płakał, gdyż w sercu go zbudziło się całe dziwne przeżycie tych długich szczęśliwych lat małżeństwa.

Przywiązanie, które w ostatni roku pogrzebał pod warstwą niewiasty, zwałpłeniła i rozpacz. A w u szach brzmiał mu ciągły głos wróżki: — A prawa ręka do żyje do późnej starości i raz jeszcze będzie obchodziła srebrne gody!... (Tomaczyła E.)